

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE

WYCHODZI CO CZWARTEK.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki“ w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie 8 Kor. rocznie; — 2 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 20 hal. miesięcznie
Z przesyłką pocztową 10 K. rocznie; — 2 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 20 hal

Z BOGIEM, PRAWDĄ, DOBREM I NARODEM.

Dzień Kościuszki.

KALENDARZYK

Dnie	Imiona Świętych i Święta	Słońca		Księżycy	
		Wsch. g. m.	Zach. g. m.	Wsch. g. m.	Zach. g. m.
18	C. Łukasza ewang.	6 32	4 58	9 27	5 28
19	P. ̄ Piotra z Alk., Lucjusza	6 33	4 56	10 36	6 7
20	S. Jana Kant, Ireny	6 35	4 54	11 37	6 59
21	N. 21 po Ziel. Sw. Urszuli	6 37	4 52	12 29	8 3
22	P. Marka, Korduli	6 39	4 50	1 10	9 18
23	W. Seweryna, Romana	6 41	4 48	1 41	10 39
24	Ś. Rafała Archaniola	6 42	4 46	2 6	rano

Zmiana księżycy. Pierwsza kwadra dnia 23 go o 4-cj godz. po połniu.

Przypomnienia robót gospodarskich. Rolę pod wiosniane zasiewy podorać. Konopie i l n moczyc, niędlic i do przedzenia przygotować. Stawy spuszczać, ryby łowić. Przejrzeć ule pszczoł, zebrać miód jesienny. Zbierać żółdź i dawać indykom, trzodom, bo od niej nabierają tłuszczu. Z palonej żółdźi dobra jest kawa.

Z Historji Polski. Dnia 21-go października 1795-go roku przypada ostateczny (trzeci) rozbiór Polski.

Pod Maciejowicami rozegrała się nieszczęsna dla nas bitwa z Moskalami, która mogła się być zamienić w zwycięstwo, gdyby generał Ponziński zechciał być przybyć z pomocą. Na wezwanie Kościuszki książę Ponziński odpowiedział: „Co mi tu będzie rozkazywał jakiś pan Kościuszkowski! Jestem księciem i zajęty jestem teraz grą w karty”.

Strata Kościuszki, który dostał się do niewoli moskiewskiej, odebrała siłę moralną powstaniu. Suworow przypuścił szturm na Pragę, którą, zdobywszy kazał spalić i zrabować, nadto kazał wyciąć ludność bezbronną, i zginęło wtedy 18 tysięcy bezbronnych. Poczem padła Warszawa.

Król Stanisław August Poniatowski na rozkaz imperatorowej Katarzyny wyjechał pod eskortą rosyjską do Grodna. Ogłoszono trzeci ostateczny rozbiór Polski. Król Stanisław abdykował 25 listopada 1795-go roku.

Ks. A. Kozicki

Wysypało się dużo rodaków na ulice Lublina dnia 15 Października w setną rocznicę zgonu Naczelnika Narodu. I pogoda sprzyjała uroczystości. Młodzież szkolna w różnych kościołach lubelskich wysłuchała nabożeństwa i stosownego przemówienia, a znowu w katedrze na g. 10 rano zgromadziła się starszyzna polska. Nabożeństwo odprawił J. E. ks. Administrator diecezji w asyście kleru, a mowę wygłosił ksiądz prefekt Krasuski. Po skończonem nabożeństwie zgromadzeni wierni zaśpiewali hymn narodowy „Boże coś Polskę”. Następnie jeszcze przed katedrą ksiądz Jezuita przemówił do zgromadzonych. I już potem wszyscy zebrani na ulicy uszykowali się w pochód narodowy. Długa wstęga ludności wyciągnęła się na ulicach Lublina w stronę rogatki Warszawskich. W porządku obmyślanym uszykował się pochód. Naprzód szły szkoły, potem duchowienstwo, za niem weterani z powstania roku 1863, mając na czele zacnego p. Wiercińskiego, za weteranami sąd polski ze swoimi prezesami, potem szły różne towarzystwa i organizacje, a w końcu reszta mieszkańców Lublina i okolicy.

Przez Krakowskie Przedmieście pochód podążył do rogatki Warszawskiej, gdzie świeżo została na słupie przybita nowa tablica z nazwą: *Droga Kościuszki*. Tę nazwę dopiero teraz nadano drodze, wiodącej od rogatki Warszawskiej w stronę Sławinka, bo właśnie tą drogą nieraz Kościuszkowski podążał do swego familjanta, mieszkającego w Sławinku. Dlatego teraz tę drogę uczczono nazwiskiem naszego Bohatera, aby po wszystkie czasy upamiętniło się jego imię w narodzie.

Tam też przy rogatce Warszawskiej. obok tej właśnie nowej tablicy pochód się zatrzymał i wysłuchał przemowy chłopca polskiego, Suprena. Powiedział serdecznie z zapalem i rozumnie. Warto mieć w pamięci przemówienie Suprena i nawet o treści jego osobno napiszę list do

„Nowej Jutrzenki”. Bo już czas nam, chłopom polskim, porozumieć się o niektórych sprawach narodowych szczerze, wyraźnie i dobitnie. Po skończonej mowie pochód zawrócił i różnemi ulicami doszedł Krakowskiem Przedmieściem do ulicy naprzeciwko pomnika Unji. I przed tą ulicą się zatrzymał, bo i tę ulicę dotąd nazywano Gubernatorską — teraz przemianowano na ulicę Tadeusza Kościuszki. Przybito na rogu domu nową tablicę, wygłoszono parę mów i znowu pochód dalej się posunął, — aż na ulicy Namiestnikowskiej stanął przed domem Muzeum narodowego. Tam na ścianie tego domu umieszczono marmurową tablicę z odpowiednim napisem dla muzeum Kościuszki, jeszcze jedną wygłoszono przemowę, potem kapela uczniów szkoły Lubelskiej zagrała hymn narodowy. — Tak się zakończył pochód narodowy.

Naogół można oświadczyć, że pochód się udał. Wszelakoż nastęcza się tu jedno a le. Otóż zarówno w Lublinie, jak i na prowincji, dużo naszych rodaków jeszcze dość lekceważy uroczystości narodowe i pochody. Niejeden powiada, że to niepotrzebne, albo mało pożyteczne. „Nam nie słów i nie pozorów, lecz oświaty, czynów, ofiary potrzeba”!... Zgoda. Ale przecież uroczystość narodowa nie jest li tylko pozorem, lub jedynie słowem! Bynajmniej. To jest czyn narodowy, nawet ogromnego znaczenia. U nas w Królestwie jeszcze mnóstwo rodaków prawie wcale nie zna historii ojczystej, a i nie każdemu

chce się wziąć do ręki dobrą książkę historyczną. Dla takich uroczystość narodowa staje się jak-gdyby wykładem dziejów ojczystych. Od rana do wieczora słyszy, dajmy na to, imię Kościuszki i różne zdania o nim. Sam niejednego zapyta, posłucha mówcy i w taki sposób dużo szczegółów pozna o przeszłości Polski.

To jedna korzyść wielka, a druga — rozbudzenie i wzmocnienie uczuć narodowych, jak poszanowanie przeszłości, ukochanie ojczyzny i ambicja narodowa. Gdy uroczystość narodową rodacy obchodzą serdecznie i okazale, — każdy jej uczestnik wtedy doznaje wzruszenia, rozpamiętywując piękne, ważne momenty w przeszłości Ojczyzny. Obchodzona uroczystość działa nie tylko na umysł, ale i na serce rodaka czulego i życzliwie usposobionego dla Polski. Kto szanuje cnoty, prawdę, sprawiedliwość, nie może obojętnie pomyśleć o Kościuszcze, o jego miłości ojczyzny, ofiarności i nieugiętej prawości. Nie dosyć na tem, ale z pewnością niejeden rodak tylko przy pomocy uroczystości, obchodzonej wspaniale, zdołał zrozumieć np. to, jak trzeba służyć Polsce, i jakie uczynki rodaka podnoszą pomysłność i chwałę ojczyzny. Wreszcie nawet niepodobna obywać się bez uroczystości narodowej. Bo w naturze człowieka tkwi popęd do okazywania na zewnątrz swych uczuć i myśli. Tak po ruchach człowieka odrazu poznajemy, kiedy się smuci, a kiedy raduje. Gdy jest smutny, zrozpaczony, — już jego postać skuli się,

KS. ALEKSANDER KOZICKI.

33)

51.

Historja Kościoła Polskiego

DLA LUDU

50.

Hierarchja kościelna w Polsce.

1. *Prymas.* Arcybiskupi gnieźnieńscy wyrobili sobie ten przywilej u papieża, że wśród biskupów polskich oni zawsze pierwsze miejsce zajmowali.

2. *Kardynał.* Pierwszym kardynałem w Polsce został Zbigniew Oleśnicki, biskup krakowski. On prowadził spór z arcybiskupem gnieźnieńskim o pierwszeństwo w senacie. Dlatego później ustawy państwowe polskie zabraniały biskupom polskim starać się i przyjmować godność kardynalską.

3. *Arcybiskupi.* Oprócz arcybiskupa — prymasa w hierarchji kościelnej polskiej spotykamy jeszcze dwóch arcybiskupów w Polsce: arcybiskupa łacińskiego we Lwowie i arcybiskupa grecko unickiego w Kijowie.

(O djecezjach — zobacz ks. Kozicki. Dzieje K-ła Pol. str. 153 i 154).

Matka Świątych.

Był w Polsce czas, gdy książęta i panowie rzucali wygody życia, a zamykali się w klasztorach, gdzie wiodli żywot pokutniczy. Wtedy to wielu polaków i polek zaczęło jaśnieć cnotami i świętością tak, iż Polskę nazwano „Matką Świątych”.

1. W tym to czasie papież ogłosił za świętego biskupa krakowskiego Stanisława Szczepanowskiego (dnia 8 września 1253-go roku).

2. Wnet po św. Stanisławie liczba świątych polaków wzrastała. Oto świętością zajaśniał profesor klasztorny, błogosławiony *Izajasz Boner* († 1471 r.), augustjanin. W zakonie odznaczył się głęboką pokorą, ostrością życia, ścisłym zachowaniem reguły i duchem modlitwy i pokuty za grzeszników.

4. *Św. Jan Kanty*, patron młodzieży szkolnej, był profesorem Akademii Krakowskiej. Odznaczał się cichością, pokorą, łagodnością, miłosierdziem, pracowitością nadzwyczajną i prawdomównością.

Podanie głosi, że pewnego razu św. Jan Kanty w czasie swoich pielgrzymek wpadł w ręce zbójców. Ci zbójcy pod groźbą śmierci zmusili świętego do oddania wszystkich pieniędzy, Święty Jan oddał im wszystko, co posiadał przy sobie, zapewniając, że więcej już nie ma. Wtedy zbójcy go puścili wolnym. Nagle, gdy

skurczy, a chód staje się powolny, ocięzają. Zaś gdy doznał radości, uszczęśliwienia, już ruchy ma bardzo prędkie, postać rozprostowuje się, podnosi, niejako rozrasta się, dumnieje! Człowiek uradowany, nie chce skrywać swego zadowolenia, ale zaraz rozpowiada o niem swoim znajomym, a nawet i obcym: „niech świat się dowie o mojem szczęściu!“...

Tak naród cały miewa chwile radości i chwile smutku, żaloby. W uroczystości narodowej ujawnia naród swoją uciechę, swoją chlębę, swoją wierność dla pewnych prawd, zasad i haseł. Naród np. szczyli się Kościuszką i chce wyjawić, że niezmiennie obstaje przy swoich prawach do samoistnego bytu i niepodległości. Naród czci Kościuszkę za to właśnie, że on zdolny był wywalczyć narodowi wolność i całkowicie ofiarował siebie, aby tę wolność wywalczyć... Gdy przeto naród w uroczystości narodową wylega na ulice miasta i w pochodzie kroczy naprzód z sztandarami i śpiewem lub muzyką,—wtedy w sposób jawny i wspaniały objawia przed światem swoją cześć i wdzięczność dla najlepszych rodaków, swoją wiarę w ideały i prawa święte, strzegące bytu jego.

Zatem, uroczystość narodowa jest niezbędna! I każdy żywy naród, pielęgnujący w sobie przywiązanie do swojej ojczyzny i pragnący dla niej pomysłowości i chwały, w ciągu roku niejednokrotnie urządza u siebie obchody narodowe, aby nie zastygła w nim czujność i przyto-

mność narodowa. Ale też każdy naród ma swoje sposoby obchodzenia święta narodowego. Im światlejszy i rozumniejszy naród, tem piękniej i pożyteczniej przepędza dzień uroczystości narodowej. Oczywiście, u nas jeszcze nie wszystkie sposoby zasługują na pochwałę. My jesteśmy ubodzy i jeszcze bardzo mało oświeceni. Czy więc odpowiednio postępujemy, gdy np. dla uczczenia Kościuszki tu i owdzie sypiemy kopce wysokie lub stawiamy kamienne pomniki? Niech to czynią narody światłe i zasobne. A nam nie szkoda pracy i grosza, lecz szkoda straconej sposobności. Bo czy przemówi do naszej bardzo licznej rzeszy ludowej bądź miejskiej, bądź wiejskiej—kopiec lub pomniczek kamienny? Nie! Obojętnie, bezmyślnie mijać je będą miliony Polaków i Polek. A szkoda! Uroczystość narodową należy u nas wyzyskać najkorzystniej podług potrzeby *naszego* narodu.

Otóż powinniśmy porozumieć się i obmyśleć najodpowiedniejsze sposoby obchodu świąt narodowych. Nikt mi chyba za złe nie weźmie, gdy wyjawię myśl swoją. Miniony dzień Kościuszki dnia 15 Października przekonał, że lud polski, w przeważnej liczbie nie poznał jeszcze Kościuszki, prawdziwego przyjaciela swego. Kościuszko podwójnie czynił wysiłki: gwoli wyzwolenia ojczyzny i *wyzwolenia* ludu polskiego. Dlatego postać Kościuszki jest bardzo drogą narodowi. Cały naród powinienby go uczcić i *naśladować*. Lecz żeby go naśladować — trzeba go poznać,

zbójcy się skryli, przypomniał sobie św. Jan Kanty, że w płaszczu ma jeszcze zaszytych parę sztuk monety. Wraca nazad i woła zbójców, a odnalazłszy ich oddaje im resztę pieniędzy, bo nie chce nawet mimowolnem kłamstwem splamić swych ust. Zbójcy, zdumieni taką miłością prawdy, poznali, że świętego przed sobą mają; skruszeni zwrócili mu wszystko, co przed chwilą zrabowali.

4. Błogosławiony *Szymon z Lipnicy*, bernardyn. Odznaczał się w zakonie niezwykłym umartwieniem i był wzorem dla braci. Wielkie miał nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny.

5. *Święty Kazimierz*, syn króla Kazimierza Jagiellończyka, odznaczył się nadzwyczajną niewinnością, tak, że nie dał się skłonić do zawarcia małżeństwa, ani do naruszenia cnoty czystości, chociaż lekarze doradzali to, jako lekarstwo w chorobie; św. Kazimierz, królewicz, wołał śmierć, niż grzech. Dla zachowania cnoty anielskiej poddawał się niezwykłemu umartwieniu ciała i modlitwie, np. sypiał na twardej ziemi, nosił włosienicę i skromną odzież, pościł bardzo surowo; na modlitwie spędzał długie godziny w kościele, a gdy w nocy zastawał drzwi kościoła zamknięte, wtedy kłękał na progu i modlił się żarliwie. Odznaczał się też wielkim miłosierdziem dla ubogich.

6. Błogosławiony *Jan z Dukli*, franciszkanin, a później bernardyn. Miał wielkie nabożeństwo do Najśw. Marji Panny, oddawał się mo-

dlitwie i pracy ręcznej i duchowej, np. słuchając spowiedzi.

7. Błogosławiony *Michał Gedroyć*, zakonnik, prowadził życie bardzo umartwione: pościł, nosił włosienicę, biczował się dyscypliną; czas spędzał na pracy koło kościoła i na modlitwie.

8. *Stanisław Kaźmierczyk*, zakonnik, odznaczał się wielką pokorą i słodyczą w obejściu z ludźmi; prowadził życie pokutnicze: chodził w włosienicy, sypiał na gołej ziemi i to mało czasu poświęcał na sen, a resztę nocy albo modlitwie albo odwiedzeniu chorych braci. W poście wielkim posilał się tylko dwa razy na tydzień i to tylko chlebem i wodą, a swoje pożywienie rozdawał ubogim.

9. *Świętosław*, zakonnik, zajaśniał wielką świętością życia, pokorą i gorliwością o chwałę Bożą; prowadził skromny i ubogi żywot, a za oszczędności kupował książki.

10. Błogosławiony *Ładysław Jan z Gielniowa*, bernardyn, patron Warszawy. Odznaczył się wielką świętością życia. Był sławnym kaznodzieją; na kazania jego zbiegały się wielkie tłumy. Ułożył też wiele pieśni religijnych w polskim języku o Męce Pańskiej i o Najśw. Marji Pannie.

(d. c. n.)

zrozumieć i ukochać. Szukajmy ku temu sposobów dogodnych... Oto wiadomo, że Tadeusz Kościuszko przyszedł na świat 4 Lutego 1746 r. Nie czekajmy aż do 1946 roku, żeby obchodzić dwuchsetną rocznicę urodzin jego. Lecz w następnym roku niech dla narodu naszego dzień 4 Lutego już stanie się uroczystym *Dniem Kościuszki*. Ale obchódźmy go w sposób niezwykły — oto w tym dniu niech każdy światlejszy rodak weźmie w ręce stos książek, zawierających dzieje żywota Kościuszki i uda się z nimi do ludu polskiego, niech wstąpi do każdego mieszkania i zostawi tam na pamiątkę książkę o Kościuszcze. Już dziś niemal każdy dom posiada bodaj jedną osobę czytać umiejącą. I ta osoba chwyci ofiarowaną książkę i zaraz głośno przeczyta ją wobec domowników wieczorem.

W ciągu jednego dnia wszystkie *lud polski* dowie się o swoim przyjacielu i miłośniku ojczyzny. Taki dzień Kościuszki urządzmy koniecznie 4 Lutego *dla dobra* ludu polskiego i dla dobra Ojczyzny naszej. Obecnie obchodziliśmy setną rocznicę śmierci Bohatera. To rzadka uroczystość. Trzeba czekać na nią sto lat. To za długo. A Kościuszko wart częstszej uroczystości. Zresztą nawet naród dla siebie potrzebuje częstszej uroczystości Kościuszki, bo musi częściej sam w sobie odnawiać stałe dążenia do wolności Ojczyzny i do rozniecenia obywatelskości w duszy chłopca polskiego, dążenia wskazane przez Kościuszkę, jako na dobę obecną najważniejsze przykazania narodowe.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO i praca ekonomiczna w Polsce.

II.

Wielkie zasługi ma Kościuszko wobec narodu. Ale nie wszystkim rodakom są one znane dokładnie. Z pewnością więcej Polaków zna jego podobiznę (portret), aniżeli dzieje żywota jego. I jeszcze uwaga trafna i wiele mówiąca: ze wszystkich sławnych mężów polskich imię Kościuszki w całej Polsce jest najpopularniejsze. Owszem, nie umniejszamy sławy księcia Józefa, Stanisława Żółkiewskiego, Stefana Czarnieckiego, Jana Zamojskiego i innych, im podobnych. Oni bądź pracowali, bądź walczyli *dla* Polski. A Kościuszko *o* Polskę. *Ginęca* ojczyzna od zachłannej chciwości sąsiadów. On jeden wydał się narodowi najodpowiedniejszym na wybawcę Polski z otchłani zasadzki. W nim jednym naród położył swoją nadzieję. Cały naród zaufał jego męstwu? jego umiejętności wojskowej? — Tak, znane już były narodowi te pierwszorzędne zalety. Jednak miał Kościuszko w sobie inne jeszcze nie mniej ważne, a nawet dla dobra Ojczy-

ny niezbędne zalety, mianowicie wielką uczciwość nieskazitelną i przeogromną gorliwość o szczęście Ojczyzny. I właśnie śmiem twierdzić, że temi dwiema ostatnimi zaletami najskuteczniej ujął sobie serca i umysły narodu. Ufano mu bez granic! Dość nadmienić, że losy Polski złożono w jego ręce. Stał się najwyższym jej Naczelnikiem. I z pewnością nie nadużyłby swej władzy, nie zatrzymałby jej dłużej o jedną chwilę nawet nad potrzebę. A skąd to u nas przeświadczenie? Wszyscy czerpiemy j z charakteru jego. Do końca życia dawał dowody swojej prawości niezłomnej i nigdy nie gasnącej troskliwości o dobro ojczyzny.

Te wszystkie powyższe szczegóły zniewalają nas do bliższego zapoznania się z dziejami żywota Kościuszki. Chodzi nie o nasycenie zwykłej li tylko ciekawości, — ale o wydobycie politycznych wskazówek dla narodu, który i dziś, jak ongi Kościuszko, musi jeszcze bardzo troskliwie i bardzo mądrze wyzwalać Polskę nie tylko walką i polityką, ale także i doskonalszym charakterem swoim. W tych zabiegach serdecznych niechże nam wszystkim świeci przykładem niezapomniany Tadeusz Kościuszko, który do służby obywatelskiej przygotował się w taki sposób, jak to mówi znany wiersz:

„Tej chwili szukaj, która cię uczyni
Siewcą — wśród pustyni,
Wolnym — wśród niewoli,
Śmiejącym się — gdy boli,
Cichym — wśród zamieci,
W kłęsce — pełnym nadziei,
Królem — wśród ruiny,
A świętym — wśród winy”.

(M. Konopnicka).

Tadeusz Kościuszko urodził się 4 Lutego 1746 roku w Mereczowszczyźnie, majątności, utrzymanej sosoobem zastawu przez jego ojca, noszącego dwa imiona, Ludwika-Tadeusza. Matka, Tekla, pochodziła z rodu Ratomskich. A więc na ziemi Litewskiej nasz bohater ujrzał pierwsze światło dzienne. Ale uważał się za Polaka, gorącym sercem obejmował całą ojczyznę, do której niepodzielnie zawsze należała i nasza ukochana Litwa. Imię jej tak drogie nam, jak imię Korony. Stamtąd niemal nasza ojczyzna miała najlepszych, najdzielniejszych synów swoich,—dość wspomnieć Adama Mickiewicza, wieszczą polskiego, który pięknymi wierszami swemi po wszystkie czasy w sercach rodaków doskonalić będzie ukochanie Polski.

Ojciec Tadeusza umarł nagle w połowie kwietnia 1758 roku. Miał wtedy Tadeusz lat za ledwo dwanaście. Matka jeszcze młoda, trzydziestokilkuletnia, ale zabiegliwa, gospodarna, rachunkowa niewiasta, majątności męzowskiej umiała dopilnować i nawet przysporzyć. Po jej śmierci 1767 roku dostały dzieci sporą fortunę, składającą się z 33 włók ziemi i 32 chat czyli rodzin włościańskich, obowiązanych robić pańszczyznę. Tą fortuną podzielili się czworo dzieci: dwóch synów i dwie córki, bo tylko taka była „trzódka” u Ludwikostwa Kościuszków. Dwie

córki szczęśliwie powychodziły za mąż. Nawet dobrych dostały mężów. Starszy syn, Józef, nieosobliwym okazał się gospodarzem,—stracił dużo majątku i w długi popadł. Najszczęśliwszym jednak z całego rodzeństwa stał się Tadeusz, najmłodszy. Najszczęśliwszym nie pod względem majątkowym, lecz duchowym. O majątek, o pieniądze, dziwnie mało dbał, łatwo i prędko oddawał je ofiarnie. Ale za to dusza jego bogata była w piękne zdolności i zalety, w sercu był niezwykle żar miłości ojczyzny.

Józef i Tadeusz uczęszczali do szkoły księży Pijarów w Lubieszowie, miasteczku, położonym nad rzeką Stochodem, na Polesiu, przy gościńcu pocztowym, wiodącym z Pińska na Wołyn do Równego i Łucka. Do siedemnastego roku życia Tadeusz przebywał w tej szkole, następnie w r. 1765, w grudniu, zapisał się w Warszawie do królewskiej szkoły wojskowej, założonej pod nazwą „Korpusu Kadetów” przez młodego króla Stanisława Augusta. Komendantem, czyli przełożonym tej szkoły był książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich. W tej szkole Tadeusz przebywał lat cztery, ukończył ją chlubnie, otrzymał rangę kapitana i został przez zwierzchność szkolną korzystnie przedstawiony królowi, jako „godny wysłania za granicę dla wydoskonalenia się w naukach wojskowych. Król go znał, nieraz wołał do zapytań, lub do czytania; więc chętnie przeznaczył 100 dukatów rocznie na podróż jego zagraniczną i taką samą sumę dla kolegi jego, Orłowskiego. Z końcem tedy 1769, czy na początku 1770 r. Tadeusz wyjechał z kraju do Francji, mając lat 23. Bawił tam długo, przeszło cztery lata,—dłużej niż potrzeba było dla nauki. Prawda, że wydoskonalił się w sztuce inżynierskiej, w artylerji, fortyfikacji, rysunku, ale na to wystarczyłoby mu lat parę. Jeżeli nie wracał, to z tej przyczyny, — jak wyjaśnia historyk Korzon, że wówczas król pruski, Fryderyk II, zmałował się z imperatorką Katarzyną i z synem Marii Teresy, Józefem, cesarzem, o zabranie Polakom województw pogranicznych; że następnie wojska trzech sąsiednich mocarstw rozkwaterowały się w Polsce; że trzej posłowie trzech mocarstw sąsiednich zasiedli w Warszawie, ażeby zmuszać sejm polski do odstąpienia tych ziem niby dobrowolnie; że nareszcie wystawiono nowe słupy graniczne tak, że Polsce ubyło od ściany pruskiej 660, od austriackiej 1509 i od rosyjskiej 1693, razem przeto 3862 mile kwadratowe z 4 milionami ludności, a pozostało Polsce już tylko 8438 mil takichże kwadratowych. Tak się dokonał pierwszy rozbiór Polski w sierpniu 1772 roku. Ani król Stanisław, ani sejm nie okazali męstwa w obronie Ojczyzny. Cudzoziemcy mówili z pogardą o Polakach, więc Kościuszko bolał i wstydził się za swych rodaków. Wybrał się w drogę z Francji do domu dopiero w 1774 roku, kiedy przemieły największe gwałty i sejm zajmował się wytworzeniem nowego rządu dla okrojonej pierwszym rozbiorem Polski. Musiał też wracać dla braku pieniędzy, gdy nie otrzymał pensji królewskiej wcale w r. 1773 i wyczerpywał do ostatka

własny fundusz 7000 złotych, wzięty od brata przed wyjazdem. Przybył do Siechnowicz, do swojej ojcowizny, w czerwcu 1774-go roku”. *) Miał już wtedy lat 28.

Wróciwszy do kraju, przedstawił się królowi. Nikt go w Warszawie nie zatrzymywał, bo go nikt nie potrzebował dla obrony kraju. Narazie zamierzał osiąść na ojcowiznie. Ale, niestety, nie znalazł tam „ani gotowego grosza, ani własnego dachu, ani braterskiego serca”. Zmuszony był szukać gościny kolejno w trzech domach życzliwych: u krewnego w Sławinku pod Lublinem, w Dolholisce u siostry swej Anny Estkowej i w Sosnowicy u Józefa Sosnowskiego, wojewody smoleńskiego, dawnego przyjaciela swego ojca. Bywając dość często w Sosnowicy, zakochał się w Ludwice, córce wojewody, nadobnej i dobrej panience. Ona mu sprzyjała. Ale pan ojciec nie pozwolił na małżeństwo, bo Tadeusz wydał mu się za ubogim. „Synogalice nie dla wróbla, a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków”.

Doznawał w ojczyźnie niepowodzenia nawet trojakiego, bo majątkowego, stał się oto niejako bezdomnym, jakkolwiek posiadał ojcowiznę, ale zagmatwaną przez nierządnego i stratliwego brata starszego; dalej dotknęło go niepowodzenie sercowe, bo lubo młody, niebrzydki, bardzo świątły i opolerowany dłuższym pobytom we Francji, a zresztą i nie biedny, — posiadał nawet wzajemność panny i mimo to musiał dom panny opuścić na zawsze, bo taka była wola ojca dziewczęcia, okrutnego tyrańca magnata, widzącego tylko w majątku i wysokich tytułach szczęście prawdziwe; wreszcie trzecie nielada niepowodzenie trapiło go bardzo dotkliwie, niepowodzenie obywatelskie! Przecież otrzymał był wysokie wykształcenie wojskowe w Korpusie Kadetów, dopełnił je studjami wojskowemi zagranicą i czuł się już dostatecznie przygotowanym do spełniania obywatelskiej powinności wojskowej i nawet widział wielką potrzebę Ojczyzny. Toć w Polsce, osłabionej pierwszym rozbiorem, poniżonej przez obce mocarstwa, trwało ciągle zamieszanie, bezład, bezrząd, niezgoda; wojska obce gospodarowały na polskiej ziemi, jak u siebie; szlachta klóciła się; posłowie, a szczególnie wszechmocny poseł rosyjski, Sztakelberg, podjudzał panów polskich jednych przeciwko drugim, ażeby w ten sposób naród polski wyniszczać i nie dopuszczać do opamiętania się do pracy nad uporządkowaniem najpilniejszych spraw państwa. Należało jaknajspieszniej zabrać się do udoskonalenia wojska polskiego. I w tych czynnościach Kościuszko młody, wykształcony wojskowo oddałby znakomite usługi. Ale nikt go do takiej usługi nie wzywał. Sam zaś ani narzucić się, ani też skłonić osoby, należące do urzędu polskiego, by gorliwiej zajęły się uporządkowaniem i ulepszeniem wojska polskiego, — nie mógł, bo przecież żadnego zgoła nie piastował urzędu,—ani nie miał wpływu żadnego w

*) Korzon str. 30.

wyższych kołach szlacheckich, rej wiodących w Polsce. Słowem, żadnego nie miał znaczenia, a więc i żadnego głosu w Ojczyźnie. Widział dookoła siebie wielki upadek, ale też i sam siebie widział bardzo bezsilnym, poprostu bezpożytecznym.

Ta świadomość piekła go bardzo boleśnie. Trzeba wniknąć w głąb jego ducha.

Ks. A. Kwiatkowski.

Wieczory.

Kończą się już dla nas rolników polne roboty, a pozostaje praca domowa, trochę wolnego czasu będzie na wypoczynek po trudach znoej pracy w ciągu całego lata. Zdaje się, że na czasie będzie przypomnieć o długich jesiennych i zimowych wieczorach, wartoby je wykorzystać. Ile to można skorzystać w ciągu tylko jednej zimy. Mamy między sobą dużo analfabetów (nie umiejących czytać i pisać), naszym obowiązkiem jest wyleczyć ich z tego kalectwa, bo oni do szkoły na lekcje nie mogą uczęszczać, ponieważ już ich lata szkolne przeszły, a choćby i nie obowiązek, to litować się trzeba i pomagać im, żeby wydostali się na światło dzienne, wyżej z tych mroków. Oni sami nie proszą, nie domagają się tego od nas. Im się zdaje, że to nie nie znaczy umieć czytać i pisać, chociaż jako tako, a i my, co umiemy po trosze, to już tak przywykliśmy do tego, że nie zastanawiamy się nad tem, jaki skarb posiadamy.

Wyobraźmy sobie jakbyśmy byli nieszczęśliwi, gdybyśmy utracili jedno oko, a taki co nie umie czytać, czy on szczęśliwszy od tego z jednym okiem? Jeszcze jedno przedstawmy sobie, ile nam brakuje jeszcze, czy nie wartoby pomyśleć o samokształceniu, a zwłaszcza czytaniu, bo czytanie rozjaśnia umysł, budzi ducha, przez czytanie staniemy się narodem światłym, mocnym! Mówiłem o tem do swoich kolegów, a jeden z nich zagadnął mnie, mówi: dobrze, czytać, ale co czytać? za co kupić gazetę czy książkę i czem świecić do czytania? w tem sęk! To prawda, nie jesteśmy tak bogaci, żebyśmy mogli rozpościerać się za szeroko, — odpowiedziałem, — ale przecież można i nie dużym nakładem pieniężnym zrobić sporo, byle starczyło dobrych chęci, a tych nie brakuje naszej młodzieży. Tylko mało która okolica wiejska ma u siebie takich ludzi, coby przypomnieli i dopomogli tej młodzieży sprowadzać gazety i książki. Bardzo jest pożądane, aby przy wiejskich sklepach zakładano księgarnie, jak to już pisał nasz Ks. Redaktor w № 38 *N. Jutrzenki*. Nie mówię tu o takiej księgarni, jakie są w dużych miastach, na wsi może być księgarnia skromniutka, a wystarczająca. Wieś posiadająca swoją księgarnię,

już ma zawsze świeże pisma i może doskonale urządzić wieczory, bo wieczory koniecznie są potrzebne, popierwsze, że pojedynczego każdego z osobna pragnącego czytać niestać na tyle książek i gazet, ile onby pragnął, a w gromadce można nabyć je o dużo taniej i w dużej ilości, podrugie, że w gromadce bywa wymiana zdań i wyrabia się jedna myśl, a zatem unika się całego podziału na partje, w ten sposób wyrobi sobie cała taka gromadka zdrowe, jasne zdanie i podług tego działać będzie; potrzebie łatwiej oświetlić jedno mieszkanie, niż kilka, ponieważ, jak nam wiadomo, trudno byłoby w dzisiejszych czasach oświetlać każde mieszkanie dłużej wieczorem, z powodu małej ilości nafty, a na wsi innego oświetlenia niema, prócz nafty, świec i księżycy, a księżycy niezawsze świeci.

Z powyższego widzimy, jakie korzyści dają wspólne wieczory. Spodziewam się, że znajdzie się w każdej wsi zainteresowany w tej sprawie i zorganizuje wspólne wieczory, np. w szkole, jeżeli już jest we wsi szkoła; tam są ławki, dom zawsze wolny, nie zamieszczany i większy, a nauczyciel, czy nauczycielka wspólnie z radą szkolną napewno nie odmówią domu szkolnego, a jeszcze lepiej poprosić nauczyciela, żeby on prowadził wieczory. A na oświetlenie napewno znajdzie się nafta dla takiej pożytecznej pracy. Mam nadzieję, że każda wioska w tym roku zarządzi u siebie wieczory naukowe: gdzie są szkoły, to w szkole, a gdzie niema szkoły, to w większych domach odpowiednich na ten cel.

A. Walczak.

Czerwonka i jak się przed nią ustrzedz.

Kraj nasz naogół nigdy nie jest wolnym zupełnie od jakiejs epidemji, ale zwłaszcza już w latach wojny obecnej, jest to jedną z klęsk wyniszczających ludzi. Każda prawie pora roku ma swoją specjalną epidemję, teraz właśnie w miesiącach letnich i jesieni zaczęła mocno rozszerzać się epidemja czerwonki. O niej to właśnie, o warunkach, w jakich najłatwiej się rozwija, i jak się jej należy wystrzegać, chciałabym słów parę napisać.

Czerwonka — dżenterja, to choroba przewodu pokarmowego, i to jego części końcowej — kiszki grubych. Wywołują ją małe stworzonka, t. zw. bakterje, niewidzialne zupełnie dla oka, zobaczyć je można tylko przez bardzo znacznie powiększające soczewki. W niezliczonej ilości znajdują się w kiszkach grubych człowieka chorego i wywołują na nich liczne owrzodzenia. Dostają się zaś do człowieka wraz z pokarmem. Chory na czerwonkę skarży się na silny ból brzucha, rżnięcie, na dokuczliwe parcie a w jego odchodach znajdujemy krew i śluz. Gorączki zwykle niema, choć często może być temperatura podniesiona. Za to bardzo szybko

przychodzi do ogromnego wycieńczenia i osłabienia chorego. Nie rzadkie wcale są przypadki kończące się śmiercią.

Co należy zrobić, aby się ustrzedz przed czerwonką i zapobiedz jej rozszerzaniu? Wobec tego, że zarazek choroby dostaje się do człowieka przez usta wraz z pokarmem, dlatego na pokarm właśnie należy zwrócić nam uwagę największą. Zarazek z kiszek chorego człowieka wraz z odchodami dostaje się na zewnątrz. Przy naszych złych warunkach higienicznych przenosi się z wielką łatwością do studni i rzek ze ściekającą wodą, zanieczyszcza jarzyny i owoce, oraz naczynia używane w gospodarstwie domowym. Zachowanie jaknajwiększej czystości w mieszkaniu, używanie wody jedynie przegotowanej, (przy gotowaniu bowiem giną zarazki chorobowe i czynią wodę nieszkodliwą) unikanie wszelkich surowizn, a więc jarzyn i owoców, a spożywanie tylko ugotowanych. Oto są pierwsze warunki, jakie zachowywać powinniśmy, aby się ustrzedz przed zachorowaniem. Przypomnieć też należy, że przed każdym jedzeniem powinno się ręce starannie zmywać, gdyż nawet na rękach niby „czystych” znajduje się bardzo wiele bakterji chorobotwórczych, które później wraz z jedzeniem dostają się do żołądka i kiszek.

A co należy zrobić z chorym, który właśnie skarży się już na objawy dżwenterji: ból brzucha, parcie, krew i śluz w stolcu? Pominąwszy konieczną i wskazaną jaknajszybszą pomoc lekarską, zastosowanie przepisane leczenia, należy przede wszystkim trzymać chorego na jaknajcisłej diecie t. j. po za herbatą i kleikiem nie dawać nic zupełnie do jedzenia. Wszelkie jarzyny, chleb, owoce, mięso są dla chorego bardzo szkodliwe, a często i zabójcze. Ścisła dieta, nawet głodzenie jest pierwszym warunkiem powrotu do zdrowia. Ze względu zaś na wielką łatwość przenoszenia się zarazka chorobowego na otoczenie, powinno się przestrzegać nadzwyczajnej czystości około chorego, zabronić surowo wszelkiego zanieczyszczania gospodarskich zabudowań, co się niestety u nas dotychczas praktykuje,—dezynfekować naczynia, które chory używa, myć ręce po każdej posłudze, oddanej choremu. Tylko przy zachowywaniu czystości i higieny w jedzeniu możemy się spodziewać, że czerwonka nie będzie się dalej rozszerzała, nie będzie pociągała za sobą coraz liczniejszych ofiar.

Dr. Helena Sokołowska
w Bychawie.

*Nie w tryumfie leży piękność żywota,
lecz w pracy i trudzie, — nie w powodzeniu
zasługa człowieka, lecz w poświęceniu.*

Stanisław Koźmian.

Sady handlowe.

Doty. Kopanie dołów należy bezwątpienia do najważniejszych czynności przy zakładaniu sadu, niestety, najczęściej nieprawidłowo bywa wykonywane. Większość drzew w naszych sadach zawdzięcza swój cherlawy żywot jedynie nieodpowiednim dołom pod nie wykopanym. Najczęściej przy kopaniu dołów pod drzewa owocowe, jakby umyślnie czyni się wszystko możliwe, aby zniszczyć naturalny układ gleby i skierować wszystkie korzenie drzewa w podgrunt, gdzie niema łatwego dostępu ciepła, powietrze i pożywienie—słowem stworzyć warunki niernormalne. Kopanie zbyt głębokich dołów i wszelkie zaprawy ich polegają zwykle na zatanowaniu do nich dostępu powietrza, ciepła, deszczowej wody i pożywnych części do korzeni drzewa, a ułatwieniu dopływu do nich wód zaskórnych. Zaiste, trudno wymyślić bardziej gorsze warunki dla ogółu drzew owocowych, rozpościerających, jak wiadomo, swoje boczne korzenie przeważnie w roli i podglebiu. Niema ani jednego drzewa i krzewu pomiędzy dziko rosnącymi, które mogłyby w takich warunkach wyżyć. Wszystkie one rozrastają się płytko w warstwie ziemi rodzajnej, czyli w roli wystawionej na działanie elektryczności, drobnoustrojów, czynników atmosferycznych: powietrza, wody, ciepła i mrozu.

Drzewa owocowe wszystkie bez wyjątku korzenie boczne rozpościerają w roli, wtedy tylko rosną zdrowo i nie rakowacieją; jedynie nieliczne pionowe korzenie, wychodzące ze środka karpy korzeniowej idą wgląd po wilgoć, zapewne tylko w suchsze lata, kiedy jej w wierzchnich warstwach ziemi brak. Że drzewa owocowe zupełnie nie potrzebują zanadto głębokich dołów, to mogą służyć za dowód ziemie Sandomierskie, Powiśle, Wołyń, Podole i Ukraina, gdzie warstwy urodzajne są tam nieraz bardzo grube, a pomimo to drzewa w nich zakorzeniają się tylko pod wierzchem. Dla jakich powodów powszechnie zalecane jest oddawna kopanie dołów głębokich na dwa i trzy łokcie, bez względu na rodzaj gleby, tego trudno sobie wytłumażyć. Zapewne dlatego, aby w naszym obiedziwym kraju, dochodowe sadownictwo nie było w stanie rozwinąć się tak, jak w innych krajach. Drzewo owocowe oprócz wzrostu, rodzi ma owoce, których się wymaga od niego, aby były obfite, piękne i smaczne, potrzebuje ono także, aby za to żywić je intensywniej. Jeżeli drzewo w najlepszym razie zapuści swoje korzenie w głąb dwu lub trzyłokciowego dołu, to nader ciekawą rzeczą będzie wiedzieć, w jaki sposób dostanie się do korzeni powietrze, ciepło i pożywienie.

W chwili, kiedy owoce na drzewie są małe, nedorodne i niesmaczne, to należy drzewo conajrychlej podmierzić, ale jak w takie głębokie doły dostarczyć pożywienia, które w tych

warunkach mogłoby skutecznie działać. Drzewa w takich głębokich dołach, choćby najstaranniej posadzone, po kilku latach zapadają się corocznie po trochu, prawie do samego dna dołów i czasami znajdują się zagłęboko. Woda z roztopów wiosennych, sącząca się po twardym podgrunciu w miejsca niższe, napływa w doły, w ziemię miękką, spulchnioną przy ich kopaniu i zaprawianiu nawozami. Tym sposobem, pod każdym drzewem znajduje się niejako zbiornik wody zakwaszonej różnymi nawozami, użytymi do zaprawy dołów, która długo nie może wyschnąć ani odcieknąć w miejsca niższe. Młode korzenie drzewa owocowego, wyrastające w lecie aż do jesieni i wcześniej na wiosnę, dostawiają się do tak zakwaszonego błota, na spodzie dołu ciągle obumierają. Ponieważ powtarza się to stale corocznie, to można łatwo sobie wyłomaczyć, dlaczego wiele jest w sadach drzew koślawych, zrakowaciałych i chorych, od których oczekuje się dużo pięknych i smacznych owoców. Że tak jest istotnie, to każdy łatwo może się przekonać, wykopawszy pierwsze z brzegu chore drzewo w sadzie. Ma ono zazwyczaj korzenie ognile, pień zrakowaciały, za cienki, gałęzie pokryte liszajami i mchem. Drzewko pozostaje bez żadnego przyrostu, albo znowu zbyt bujnie wyrasta, a nigdy nie owocuje.

O tem, że zło istnieje, to każdy doskonale wie i nawet są różne sposoby i metody corocznie ogłaszane, które mają ciemny ogół nauczyć, jak się powinno drzewa sadzić, aby nie zapadały się w głębokie doły. Przeważnie wszystkie te środki są tak niepraktyczne, że wprost nie wypada ich tutaj przytaczać. Żaden z nich zasadniczo nie wyjaśnia głównej przyczyny, po co właściwie specjalnie dla drzewa owocowego potrzebny parę łokci głęboki dół. Głównym i jedynym błędem jest prawie zawsze niewłaściwe do danej gleby kopanie zagłębokich dołów dla drzew owocowych.

Wadliwe kopanie dołów do tego stopnia u nas weszło w zwyczaj, że długi czas nie było wprost dostatecznych środków, aby niemi przekonać najbardziej interesowanych. W wielu razach należy być bardzo oględnym z życzliwą radą co do kopania płytszych dołów, odpowiednich dla danej gleby, gdyż łatwo można się spotkać z ostrą krytyką i być narażony na poważne straty materialne, a w rezultacie doły wykopią napewno jeszcze głębsze. Widok wysokich gór piasku lub jałowej gliny, wykopanych z dołów pod drzewa owocowe, wywiera przykre wrażenie, gdyż widzi się niejako przykre groby dla drzew, w których one będą powolnie zamierały. Od dwudziestu kilku lat ciągłego nawoływania do kopania płytszych dołów doszło narazie do tego, że coraz rzadziej można się spotkać z ostrą krytyką i niekiedy doły wykopują się odpowiedniej głębokości.

J. Maciejewski.

(d. c. n.)

N O W I N Y.

Sulów (pod Zakrzówkiem, pow. janowski)
Do młodych. Jestem wprowadzić jeszcze młody, ale czytuję kochaną „Nową Jutrzenkę” od roku 1913 z uwagą i bardzo mi się podobają różne listy i nowiny, pisane przez szanownych czytelników „Nowej Jutrzenki”, więc i ja postanowiłem napisać słów parę do młodych. Za najważniejszą rzecz dla młodych uważam czytanie dobrych gazet i książek. Mamy doskonałą gazetę „Nową Jutrzenkę”, którą młodzi ludzie przedewszystkiem czytać powinni, bo się z niej wiele dowiedzieć mogą. Proszę was, kochani młodzi czytelnicy i przyjaciele, pisujcie listy i nowiny ze swoich rodzinnych wiosek do „Nowej Jutrzenki”. Będziemy się w ten sposób wzajemnie pouczali, co gdzie się stało. Nadeszły już długie wieczory,—pracy mniej. Młodzi! zbierajcie się więc do takiego, który umie dobrze czytać i słuchajcie chętnie dobrego czytania. Można przeczytać jakiś żywot świętego, czy parę stronice z dzieła: „Zasady i całość wiary katolickiej” ks. Gaume, a potem czytajcie i słuchajcie pięknych opowieści z naszych dawnych dziejów, opisanych z wielkim talentem przez H. Sienkiewicza w książkach: „Ogniem i mieczem”, „Potop”—z czasów najścia Szwedów na Polskę, „Pan Wołodyjowski” i inne. Na kilkanaście wieczorów wystarczy tych pożytecznych książek.

Stały czytelnik „Nowej Jutrzenki”

Teofil Sur.

Do rolników w okupacji Austriacko-Węgierskiej. Zastępcy Powiatowi Polskiej Centrali Pasz uskarżają się, że P. P. ziemianie, posiadający większe ilości paszy (różne gatunki koniczyn, siana i potraw) nie chcą sprzedawać zastępcom Biur Zakupu Paszy nadwyżki ponad własne zapotrzebowanie, unormowane przepisami.

Zwracamy uwagę P. P. producentów, iż cała pasza *po pokryciu własnego zapotrzebowania* musi być oddana na potrzeby C. i K. Zarządu Wojskowego i w razie, gdyby P. P. producenci wzbierali się dobrowolnie oddawać zbywające ilości, tenże sam C. i K. Zarząd Wojskowy zmuszony będzie zastosować rekwizycję. Polska Centrala Paszy z trudnością będzie mogła wtedy uchronić P. P. producentów od ewentualnych strat, mogących wyniknąć przy stosowaniu tego sposobu zbierania paszy.

Leży więc w interesie P. P. producentów, by całą zbywającą ilość zechcieli dobrowolnie sprzedać Biurom Zakupu Paszy lub ich Zastępcom.

Wydział Wykonawczy
 Krajowej Rady Gospodarczej.

Na szkołę. W Lublinie od lat kilkunastu istnieje polska szkoła prywatna imienia Tadeusza Kościuszki. Takie nosi imię dla uczczenia Naczelnika pierwszego powstania polskiego. Rozumie się za czasów rosyjskich ta szkoła istniała potajemnie. A dziś jest jawna, lecz małe ma fundusze. Otóż z powodu wielkiej uroczystości Kościuszkowskiej opiekunowie tej szkoły zwracają się z gorącą prośbą do ogółu lubelskiego, aby dla uczczenia imienia Kościuszki, choć drobne ofiary składał na potrzeby tej szkoły. Ofiary przyjmuje redakcja *Ziemi Lubelskiej i Głosu Lubelskiego*.

Pogrzebowi przemytnicy. W pewnej miejscowości pod Grodnem zmarł tamtejszy proboszcz. Na pogrzeb swego duszpasterza zebrał się tłumnie parafianie. Za procesją postępowało uroczystie dziesięć wozów drabiniastych, na których siedzieli goście pogrzebowi w głębokim pogrążeniu smutku. Policja jednak uprzedzona przeprowadziła na wozach rewizję i pod siedzeniami znalazła worki z jęczmieniem. Znalezione zboże skonfiskowano, a pomysłowi przemytnicy odpowiadają będą przed sądem.

Rozumna uchwała. W folwarku Felin odbyło się zgromadzenie służby folwarcznej, uczestnicy którego postanowili wyrzec się palenia. Z 20 osób biorących udział w zgromadzeniu 15 podpisało tę, ze wszech miar pożyteczną deklarację. Jeden z uczestników zebrania, który komunikuje nam o tym zebraniu, twierdzi, iż za pieniądze, które wydają na palenie bezrolni, po kilku latach utworzyłby się fundusz, za który każdy z nich mógłby sobie kupić parę morgów gruntu.

ś. p. Marcin Kot, gospodarz, opatrzo-ny Św. Sakramentami, zmarł dnia 10-go października r. b. we wsi Sulowie, parafji Zakrzowskiej, ziemi Lubelskiej, przeżywszy lat 66. Był to człowiek uczciwy, bogobojny, usłużny, światły czytelnik „Nowej Jutrzenki”. Szanowała go cała rodzinna wioska i parafja. Proszę serdecznie Szanownych Czytelników „Nowej Jutrzenki” o westchnienie do Boga za duszę ś. p. Marcina.

Bliski zmarłego *Teofil Sar,*
Młody prenumeratorka
„N. Jutrzenki”.

Z Litwy. Są tacy, co chcieliby poróżnić Polaków z Litwinami, te bratnie narody, stanowiące jedność prastarą, uświęconą dołą — nie-dolą wspólną. Litwa nie jest obcą Polsce, w Litwie dużo przebywa Polaków. Naprzykład stolica Litwy, Wilno, w styczniu 1917 roku miało mieszkańców 138.787. W tem Polaków 74.466, Litwinów 2209, Żydów 57.516, Białorusinów 611, a Rosjan 2212. Niemców 830, innych 193. A znowu w 6 powiatach guberni wileńskiej podług spisu, dokonanego w marcu 1917 roku było: Polaków 192.520, Litwinów 114.489, Białorusinów

6.146, Żydów 21.082, Niemców 256, Rosjan 2100, innych 520 — razem 337.913. Zatem Polacy i w Wilnie i w całej guberni wileńskiej stanowią ogromną większość.

W guberni Grodzieńskiej łącznie z miastem Grodnem również mieszka znacznie więcej Polaków aniżeli Litwinów, mianowicie: Polaków 134.076, Białorusinów 51.724, Żydów 39.308, Litwinów 6.535, Rosjan 4.949 i innych, razem wszystkich 237.277. A nawet w guberni Kowieńskiej znajduje się Polaków liczba dość znaczna, mianowicie: Litwinów 904.217, Polaków 73.057, Żydów 54.559, Łotyszów 17.160, Rosjan 9.120, Niemców 7.985, innych 6. Razem 1.066.104. A zaś Kowno obecnie posiada 18 tysięcy ludności (przed wojną miało 80.000), w tem Polaków 7100, Litwinów 2700, Żydów 5000, reszta innych narodowości. Powyższe rachunki przekonywują, że na Litwie bardzo dużo mieszka Polaków nie stanowią tam drobnej gromadki. Nietylko przeto nie godzi się tam lekceważyć Polaków, ale temniej godzi się pojudać jednych przeciwko drugim, zważywszy, że te dwa narody stanowią — raz to jeszcze powtarzamy, serdeczną jedność. Dość przypomnieć Mickiewicza i Kościuszkę, którzy z Litwy pochodzą, a przecież kochali najserdeczniej Polskę ojczyznę swoją. Nic i dzisiaj nie zdoła poróżnić między sobą te dwa narody, mające jedną wspólną ojczyznę Polskę — Litwę.

Warszawa, stołeczne miasto, obchodziła bardzo wspaniale uroczystość narodową Kościuszki. Po nabożeństwie, w katedrze, odprawionem przez ks. arcybiskupa Kakowskiego, pochód ruszył przed magistrat. W magistracie zgromadziła się Rada miejska i zaproszone osoby. Tam przemówił prezes Rady, Suligowski. Następnie przystąpiono do poświęcenia tablicy pamiątkowej. Przy tej tablicy kilku mówców przemawiało. Najprzód zabrał głos uczony profesor historii, Władysław Smoleński. Po nim przemówił książę Lubomirski, członek Rady Regencyjnej. Wreszcie wstąpił na mównicę właścianin z pod Maciejowic, Andrzej Kucia. Jego przemówienia tu powtarzamy: Pozdrawiam was, młodziwi państwo, staropolskiem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! A mówię te słowa nietylko dlatego, że one dodają mi odwagi, ale i dlatego, że chcę oddać Bogu chwałę, bo wierzę, że wszystko dobre od Boga pochodzi. Bóg to dał nam tak wielkiego człowieka, jakim był Kościuszko. Wiercie mi, państwo, że chociaż nie wszyscy może, ale większość chłopów polskich zna i kocha wielkiego miłośnika ojczyzny — Kościuszkę. Znamy jego hasło: Bóg i Ojczyzna! i to nam wystarcza, bo wiemy, że gdyby cały naród usłuchał go, to niema potęgi, której byśmy nie skruszyli”.

Oddawszy hołd pamięci bohaterów chłopów, którzy szli pod wodzą Kościuszki, mówca ciągnął dalej: Duch Naczelnika narodu nie umarł i dopomógł narodowi naszemu doczekać switu wolności. Pozwólcie, że zaklnę was rodacy, na

miłość Boga i Ojczyzny; kochajcie nas szczerze i nauczcie przykładem swoim, jak was równie kochać mamy; boć w jedności siła i nadzieja nasza. Wy bądźcie głową, my zaś sercem. Pamiętajcie przytem, że chłop ma szerokie plecy i mocne ręce! Dla Boga, świećcie nam przykładem zgody i jedności. W końcu z całego serca w imieniu wszystkich wołam: Cześć nieśmiertelnej pamięci Naczelnika naszego Kościuszki, który chłopów uczynił wolnymi obywatelami kraju; cześć i tym, co go naśladowają. Niech żyje wolna i szczęśliwa Polska! — Niech żyje stolica Polski — Warszawa!

Gdy odsłonięto tablicę pamiątkową wielotysięczny tłum wznosił gromki okrzyk na cześć Polski, a następnie zaśpiewano hymn narodowy. Domy były ozdobione chorągwiami i wiencami, oraz portretami Kościuszki.

Na polach Maciejowic. Oryginalną i podniosłą uroczystością był obchód na polach Maciejowic. Zgromadziło się tam kilka tysięcy włościan okolicznych, którzy przybyli z bliższych okolicznych wsi i osad, wielu ze sztandarami, i strażą ogniową wiejską. Niektóre ze sztandarów były święcone dopiero podczas uroczystości. Obchód rozpoczął proboszcz maciejowicki ks. kanonik Pleszczyński przemówieniem, a następnie poświęcił krzyż ufundowany przez włościan maciejowickich. Krzyż ten drewniany na podstawie kamiennej stanął w miejscu pamiętnej bitwy. Po ks. Pleszczyńskim dłuższe przemówienie wygłosił delegat komitetu obchodu kościuszkowskiego w Warszawie, umyślnie tam przybyły, sędzia Stan. Patek. Zakończyło uroczystości maciejowickie przemówienie miejscowego obywatela K. hr. Platera.

Nareszcie posąg Aleksandra II został rozebrany na Jasnej Górze. Już nie szpeci świętego miejsca!

Marjawici. „Orędownik kościelny” dla archidiecezji warszawskiej donosi, że sekta Marjawitów chyli się ku upadkowi i niebawem przestanie istnieć. W pierwszym półroczu roku bieżącego wróciło 8,000 Marjawitów na łono kościoła katolickiego.

ROZMAITOSCI.

Wolność religijna w Rosji. Ks. biskup Cieplak wydał do duchowieństwa i wiernych dyecezyi mohylewskiej i mińskiej odezwę, w której podnosi, że kościół odzyskał wolność, której tak długo w Rosji był pozbawiony. Oto główne punkty uzyskanej wolności: Wolno katolikom znosić się z Papieżem i od niego otrzy-

mywać wskazówki, rozkazy, rady. Rozporządzenia Papieża mogą być ogłaszane i spełniane w państwie bez żadnej przeszkody ze strony państwa. Inicjatywa w mianowaniu biskupów wychodzi od Papieża. Biskupi są wolni w wykonywaniu swej jurysdykcji biskupiej, a więc w urządzeniu urzędów kościelnych, administracyjnych, w urządzaniu i prowadzeniu szkół duchownych, Akademji i seminarjów, w mianowaniu osób na wszelkie urzędy i obowiązki duchowne w dyecezyi. Budowa kościołów i kaplic, zbieranie ofiar na budowę kościołów, tworzenie nowych parafji w dyecezyi zależą od biskupa. Wszystkie istniejące w kościele zakony i kongregacje duchowne mają wolny wstęp i możność pracy w państwie. Taką swobodą cieszą się inne wszelkie stowarzyszenia i organizacje religijne. Kościołom i parafjom przysługuje prawo zakładania szkół, na równi z innymi instytucjami i obywatelami państwa. Nauka religji w szkołach ma się odbywać w rodzimym języku uczniów, określonym przez stosowne deklaracje rodziców dziecka. Nad prawidłowym wykładem nauki religji w szkołach czuwa władza duchowna. W końcu niezmiernie ważny punkt: wolność udzielona Kościołowi rozciąga się na wszystkie jego obrządki. Tem samym wskrzeszona została Unja Święta, która tak chlubnie zapisała się w dziejach naszego Kościoła, a której żywot męczeński jeszcze jest w pamięci u wszystkich.

Wylewy w Chinach. W północnych Chinach nastąpiły wylewy w ogromnych rozmiarach, obszar kraju wynoszący, przeszło 30.000 kilometrów kwadratowych, zamienił się w jedno jezioro.

SPRAWY POLSKIE.

Lublin. Dnia 15 października w południe w pałacu gubernialnym o godz. 12 w południe zgromadziło się dużo osób, do których wyszedł J. E. hrabia Szeptycki, generał-gubernator i stanawszy na wzniesieniu, przybranem chorągwiami o barwach narodowych polskich i austro-węgierskich, wśród których widniał portret Kościuszki, wygłosił wśród podniosłego nastroju zebranych następujące przemówienie:

Szanowni Panowie!

Zaprosiłem Panów, aby w dzień dzisiejszego święta narodowego podzielić się z Wami radosną dla każdego Polaka wieścią, że Jego Cesarska Mość Karol I, miłujący naród Polski Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier, zgodnie ze Swym Dostojnym Sprzymierzeńcem Cesarzem niemieckim postanowili wprowadzić na urząd Radę Regencyjną Królestwa Polskiego w osobach: J. E. Arcybiskupa Metropolity warszawskiego Aleksandra Kakowskiego, prezydenta

WAŻNE DLA RAD SZKOLNYCH!**Ławki szkolne, Tablice, Stoły****FABRYKA MASZYN i ODLEWNIA ŻELAZA
K. Mastalerz, J. Kegel i S-ka****Lublin, ul. Przemysłowa.**

stołecznego miasta Warszawy ks. Zdzisława Lubomirskiego i właściciela dóbr w Maluszynie Józefa Ostrowskiego.

Odnosny reskrypt Cesarski będzie w najbliższych dniach ogłoszony, a dostojna Rada Regencyjna w Warszawie intronizowana.

Szanowni Panowie! Składam niniejszem całemu narodowi polskiemu moje najgorętsze życzenia wobec tego doniosłego faktu historycznego. Życzę narodowi, aby duch Kościuszki, tego wielkiego Polaka, duch prawdziwej miłości ojczyzny, duch budujący a nie burzący, duch pozytywnej pracy, a nie negacji, prowadził zgodny, jednolity naród polski do odrodzenia pod kierownictwem: najwyższej rządzącej władzy polskiej dostojnej Rady regencyjnej, której się należy posłuch każdego prawowitego Polaka.

Niech żyje Polska! Niech żyje jej dostojna Rada Regencyjna!

∞ W Anglii i Francji obecnie wezwano kobiety do posług takich, jak kucharki, pisarki i moterowe wojskowe. Dotychczas czynności te spełniali mężczyźni. A teraz zastępują ich kobiety, oni zaś pójdą w szeregi i do okopów. Obecnie już 10 tysięcy kobiet pełni taką służbę zastępczą. Gdy się to okaże praktycznym, nowy korpus będzie utworzony z kobiet.

∞ Konferencja koalicji. Cecil oświadczył w izbie niższej na zapytanie, że odbędzie się zebranie koalicji dla ustalenia celów wojennych na życzenie rządu rosyjskiego. Łalsze oświadczenia co do tej konferencji obecnie jeszcze nie są požądane.

∞ Gazeta „Times” donosi z Odesy: W Besarabji wybuchły poważne rozruchy. W okręgach wiejskich była wielka ilość pogromów i w rozmaitych miastach przyszło z powodu braku środków żywności do poważnych rozruchów.

Wiadomości polityczne

Amerykańskie straty na wodzie. Do dnia 1 Października Stany Zjednoczone Ameryki Północnej utraciły od czasu wypowiedzenia Niemcom wojny ogółem 43 okręty. Straty te Ameryka stara się powetować przez pośpieszną budowę nowych okrętów, przez pomoc floty japońskiej i przez zabieranie okrętów niemieckich.

∞ Z Lyonu donoszą do Genewy, że ruch osobowy i ciężarowy na obu liniach kolejowych, prowadzących z Francji do Włoch, od ośmiu dni jest niemal zupełnie wstrzymany, natomiast bezustannie przechodzą temi linjami pociągi kolejowe z Francji do Włoch. Koleje te przewożą także angielskie wojsko, broń i amunicję.

Wiadomości wojenne.

Front włoski. Na froncie tyrolskim i karyntskim przyszło w wielu miejscach do zaciętych walk. Nasze wojska przyprowadziły 300 jeńców i zdobyły różne narzędzia wojenne. Nad Isonzo zwyczajna działalność artylerji.

Front zachodni. Na północny wschód od Soissons rozwinęła się trwająca od kilku dni czynność bojowa do walki artylerji, która trwa od doliny Ailette do Braye, z krótkimi tylko przerwami. Baterje sąsiednich odcinków biorą udział w tej walce ogniowej. Na północno-wschodnim froncie Verdun wtargnęły rano badeńskie

oddziały szturmujące koło wzgórza 344, na wschód od Samogneux, w rowy francuskie, zniszczyły 5 wielkich schronisk i wzięły do niewoli załogę, o ile nie padła w walce wręcz.

W ogólności zmuszono 13 samolotów do wylądowania. W odwet za atak lotniczy na Frankfurt nad Menem obrzucono ponownie Nancy bombami.

Front wschodni. Przegląd zdobyczy czynionej na wyspie Ozylii dał dotychczas następujący wynik: 10.000 jeńców dwóch dywizji rosyjskich—do Mohnu uszło tylko kilkaset ludzi, 50 dział, przytem kilka nieuszkodzonych ciężkich wybrzeżnych baterji i kilka baterji polowych, liczna broń i inny materiał wojenny.

Części naszych sił morskich wtargnęły przez pola minowe zatoki ryskiej aż do południowego wyjścia wielkiego Mohnsund, dokąd cofnęło się po krótkiej walce około 20 rosyjskich okrętów wojennych. Zmuszono do milczenia baterje rosyjskie koło Woi na Mohnie i koło Werderu na wybrzeżu estlandzkim.

Części naszej floty znajdują się we wschodniej dolinie Kassar — Wisk i zamykają przejazd na zachód.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Lekkie siły morskie zaatakowały w północnej części morza Północnego wewnątrz obszaru blokady w pobliżu wysp Schetlańskich eskadrę, złożoną z 13 okrętów, jadącą z Norwegji do Anglji, wśród której znajdowały się dla ochrony dwa angielskie torpedowce „G 29” i „G 31” nowego typu. Wszystkie okręty eskadry, jakoteż statki ochronne wraz z torpedowcami, zostały zniszczone z wyjątkiem parowca rybackiego. Nasze siły morskie wróciły bez strat i uszkodzeń.

∞ Przewidywane jest, że Meksyk wypowie wojnę Niemcom.

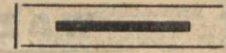
∞ Minister angielski oświadczył, że Anglja dotąd nie przestanie walczyć, aż Alzacja i Lotaryngja zostaną zwrócone Francji.

Ż A R T Y.

MYDŁO I ZUPA (Bajka wojenna)

Talerzowi zupy
Skarżyło się mydło,
Ze wojenne życie
Całkiem mu już zbrzydło:
„Zupo! nie o nowym
Nie wiesz wynalazku,
Ze będą robili
Mydło teraz z piasku?”
A zupa: No, trudno!
Będiesz moj kolego,
Z piasku, a ja bywam...
Sama nie wiem z czego!

**Wapno,
Cement,**



**Cegłę,
Dreny,**

POKRYCIA DACHOWE

(AZBESTOWO-CEMENTOWE, SZYFROWE, ŁUPKOWE, DACHÓWKA GLINIANA, RUBEROID)

ORAZ INNE ARTYKUŁY BUDOWLANE.

Oleje mineralne do maszyn, **Smar** do wozów, **Pokost sztuczny,**
Lakier na żelazo, **Polewę kaflową,**
Podeszwy drewniane

POLECA:

DOM HANDLOWY

Józef ZEYDLER i S-ka

LUBLIN, Szopena Nr. 3.

Szkoła Handlowa w Bychawie.

rozpoczyna swą pracę dnia 3 Listopada. Kurs jednoroczny. Przygotowanie mieć trzeba conajmniej szkoły elementarnej. Egzamin wstępny obowiązkowy. Zapisy trwać będą do 25 Października. Kancelarja szkoły otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych. Dla uczni z dalszych okolic będzie bursa.

Dyrektor Szkoły **M. Federowicz.**

Cieśle, murarze i robotnicy

znajdą natychmiast robotę trwającą conajmniej trzy miesiące przy budowie warsztatów kolejowych w Tarnowie.

Płaca cieśli do 12 Kor., murarzy do 13 Kor., pomocy do 7 Kor. — za 10 godzin pracy.

Mieszkanie za darmo, śniadania, obiady i kolacje oraz chleb na miejscu w kantynie.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.